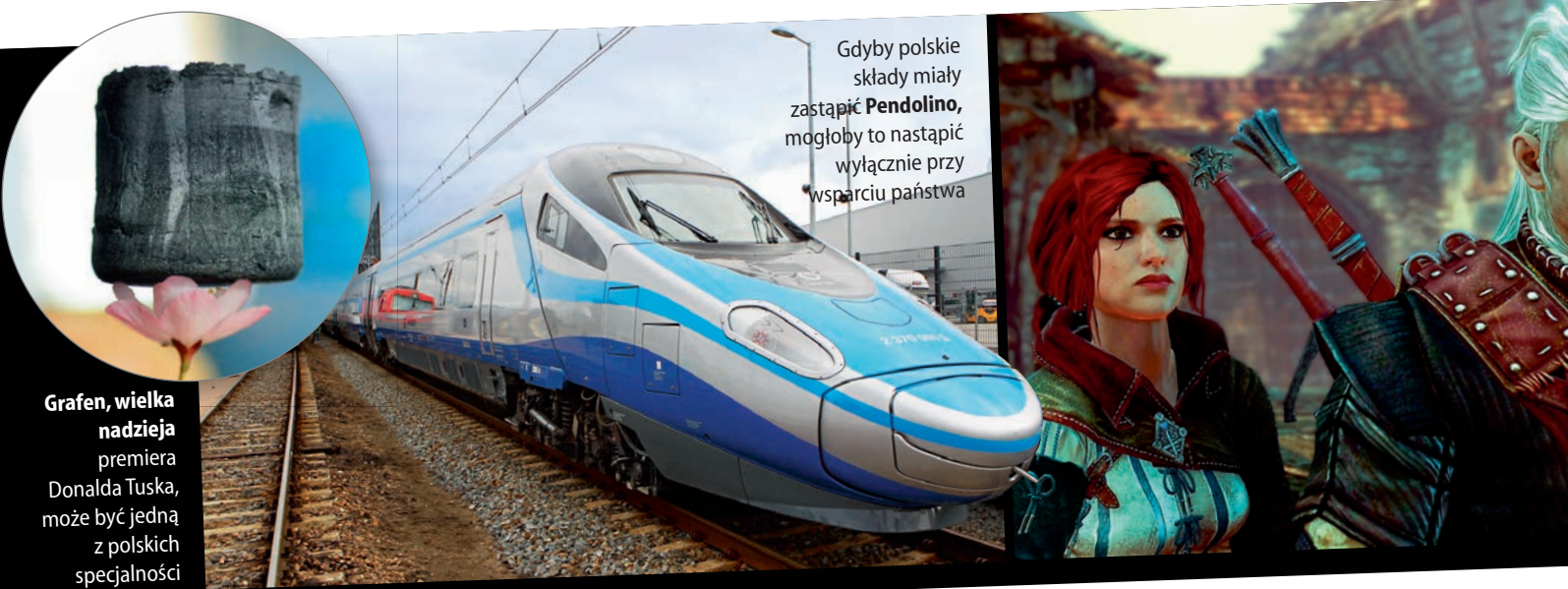


Kapitał i praca państwa wzbogaca

Innowacyjność gospodarki jest jak króliczek, którego nie sposób dogonić. Biegnie się za ideą na tyle niejasną, że wszyscy dają sobie prawo do lekkiego kuglowania.

Polska też. Chodzi o to, by z tym oszukiwaniem nie przesadzać

Grzegorz Cydejko



Gdyby polskie składy miały zastąpić Pendolino, mogłoby to nastąpić wyłącznie przy wsparciu państwa

Grafen, wielka nadzieja premiera Donalda Tuska, może być jedną z polskich specjalności

Kiedy premier Donald Tusk gotował się do styczniowego urlopu, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej ogłosił, że ma program rozwoju Polski. Jest nim plan wydatkowania pieniędzy z Unii Europejskiej, czyli projekt tzw. Umowy Partnerstwa Europejskiego. Na jego podstawie premier stwierdził, że już za osiem lat Polska będzie jednym z 20 najbogatszych państw świata. Nasz dochód ma skoczyć z obecnych nieco ponad 500 mld dolarów do grubo ponad 630 mld dolarów. Od tego poziomu zaczyna się teraz dwudziestka.

Do pracy zaprężone będą 82,5 mld euro z nowego wieloletniego budżetu Unii Europejskiej i pieniądze budżetowe. Razem dadzą inwestycje na poziomie 5 proc. PKB rocznie, a dzięki nim PKB ma rosnąć.

Powstaje pytanie, jak się w owej dwudziestce utrzymać po zakończeniu okresu finansowania rozwoju z pieniędzy unijnego podatnika? Samo przeskoczenie po drodze innowacyjnych gospodarek Szwecji, Szwajcarii czy Norwegii byłoby zdarzeniem dość pospolitym, skoro korzystać będziemy z sówitej pomocy Unii. Jeśli nie dorównamy tym krajom w innowacyjności,

CZEK NA ZMIANĘ 2014–2020

82,5
mld EUR

napłynie z funduszy unijnych do Polski, w tym prawie 30 mld na infrastrukturę i 13 mld na naukę, edukację i wiedzę

znowu nas przeskoczą. Jak osiągnąć zdolność gospodarki do stałej i niewymuszonej poprawy konkurencyjności?

Odpowiedź rządu na problem budowy mechanizmu rozwoju pozostaje niejasna. W zestawie priorytetów jest z jednej strony dokończenie budowy infrastruktury, aktywizacja wschodniej Polski, wspomaganie przedsiębiorstw w pogoni za innowacyjnością, związanie trwałym małżeńskim węzłem nauki z przemysłem. Z drugiej strony, równoległym celem rządu jest jak najszybsze zwiększenie dobrobytu ludzi.

– Wszystkie badania wskazują, że do 2030 roku będziemy się bogacić. To się musi przełożyć na każdego pojedynczego człowieka – powiedziała wicepremier Elżbieta Bieńkowska. – Jeżeli co roku zwią-

FOT.: PAP/EPA; PIOTR WITTMAN/PAP; MATERIAŁY PRASOWE

sza się płaca minimalna, to w 2020 roku osiągniemy poziom obecnych rozwiniętych krajów Europy Zachodniej – dodaje.

Co prawda dobrobyt bierze się raczej z pracy i kapitału. Plany wykorzystania zewnętrznego kapitału, czyli funduszy unijnych, do budowy podstaw rozwoju pozostają ważniejsze niż harmonogram podnoszenia kosztu płac. Przegląd tych planów zaczniemy od pierwszej

rzeczywistość,
w tworzeniu któ
Polacy są mistrz
może służyć nie
tylko rozrywce,
ale też nauce
i przemysłowi



rozwojowej dźwigni, czyli infrastruktury. Na poziomie centralnym mniej więcej po 10,5 mld euro ma pójść na inwestycje w drogi i koleje. Na poziomie lokalnym inwestycje w drogi i mosty będą kontynuowane. Na przykład samo województwo dolnośląskie chce przeznaczyć na transport niemal 400 mln euro. Gdyby jakiś cel lokalny niezbyt pasował do preferencji urzędników europejskich, część inwestycji infrastrukturalnych będzie przeprowadzona pod hasłem rewitalizacji. Z tego tytułu 6 mld euro ma wspomóc rozwój, m.in. drogi i transport.

– Nam chodzi o to, by nie budować kolejnych lotnisk – mówi Shirin Wheeler z biu-

ra Johannes Hahna, komisarza odpowiedzialnego za infrastrukturę. – Inwestycje muszą być efektywne i przynosić nowe miejsca pracy, a nie stać jako pomniki lokalnych polityków – dodaje.

Jak się jednak okazuje, unijny resort infrastruktury nie ma zbiorczego i zestandaryzowanego zestawienia efektów, jakie Unia osiąga, wspomagając inwestycje. Mimo że w niektórych krajach Unia dopłaca do 95 procent prowadzonych za publiczne pieniądze.

Podobnie jest w Polsce. Regiony nie raportują wpływu inwestycji infrastrukturalnych na poziom rozwoju gospodarczego czy np. rynek pracy. Ot, przyjęło się, że każda droga i most są konieczne. Lotniska też, nawet jeśli przyjmują, jak to w okolicy Zielonej Góry – dwa samoloty dziennie. Wystarczy więc nauczyć się, żeby po pieniądzu unijne sięgać pod hasłem rewitalizacji transportu, a że będzie chodziło o transport wokół lotniska, wspominać nie trzeba. Czy takie sztuczki pomogą w najlepszym zainwestowaniu unijnych pieniędzy w infrastrukturę?

Podobnie jak w innych krajach unijnych, w Polsce przyjęło, że każde euro zainwestowane z dopłat unijnych jakoś przekłada się na poziom rozwoju i perspektywy regionu. Dlatego województwa, mimo że musiały zgłosić do Umowy Partnerstwa koncept swojej regionalnej specjalizacji, z tej czy innej szuflady mogą liczyć na wsparcie. W Brukseli urzędnicy bardzo liczą na efekty tej tzw. strategii drobnej specjalizacji regionów. Jako przykład podają Grecję, której rewitalizacja nie mogłaby się udać poprzez pompowanie kolej- ➔

wydarzenia polityka rozwojowa

nych miliardów w infrastrukturę. W nowej perspektywie finansowej otrzyma ona więc pomoc via Europejski Bank Inwestycyjny, który udzieli lokalnym bankom pożyczek na skalę 500 mln euro, a te z kolei wspomogą lokalny grecki biznes. Może stanie on dzięki temu na nogi i zacznie generować miejsca pracy. Na więcej w Brukseli nie liczą. W zasadzie Polska ze swoimi brakami w infrastrukturze jest traktowana jako wyjątek. Jeśli już na coś Wspólnota chce w tej dziedzinie łożyć, to są to połączenia transgraniczne. Sfinansuje np. budowę połączeń energetycznych między Francją i Włochami albo Polską i Litwą, ale już nie modernizację linii kolejowej we francuskiej części Katalonii.

Główne zadania Unia widzi w budowie innowacyjności swej gospodarki. Powstał plan Europa 2020, plan Connecting Europe i wiele innych, a pożądanego ruchu innowacyjnego nie daje się odnotować.

– W skali całej Unii zwiększamy wspomaganie konkurencyjności gospodarki, międzynarodowych programów naukowych, wymiany studentów – podkreśla Hervé Jouanjan, dyrektor generalny odpowiedzialny za budżet w Komisji Europejskiej. – Nakłady na takie cele rosną w nowej perspektywie o kilkadziesiąt procent.

W Polsce też innowacyjność była dotąd marzeniem, choć przegrywała z konkurencyjnością. Łatwiej było kupić za dotacje unijne jakąś maszynę albo wybudować nowy hotel, niż sfinansować ryzyko badań naukowych, koszt rozwoju produktu, zakupu praw intelektualnych itp. Według różnych raportów, nakłady na badania i rozwój sięgają od 0,7 do 0,9 proc. PKB. Większość z nich pochodzi z portfela podatnika. Głównie wspierały one cele zgłaszane przez naukowców.

Tymczasem celem rządu jest, by w 2022 roku poziom nakładów na badania i rozwój osiągnął średnią dla Europy Zachodniej i wynosił 2 proc. PKB; połowa środków będzie pochodziła z budżetu państwa, a połowa od przedsiębiorstw. Celem szerszym jest zaś wdrukowanie w biznes odruchu sięgania po wiedzę do uniwersytetów i in-

Z DNA DO INNOWACYJNOŚCI

0,9

proc. PKB

to szacunek nakładów na badania i rozwój w Polsce, przy czym zamówienia z biznesu są warte tylko 0,03 proc. PKB

stytutów badawczych, a nie sięgania po dotacje na zakup wypracowanych gdzie indziej innowacji. Dlatego na więcej środków mogą liczyć konsorcja naukowo-biznesowe.

Poprzednia perspektywa finansowa Unii Europejskiej była w Polsce czasem wstępnego zapoznania środowisk i instytucji nauki z biznesem. Teraz rytm tańca będzie szybszy. W nowej perspektywie finansowej samo Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) ma pompować w konsorcja naukowo-biznesowe po 6 mld złotych rocznie. Do tego dochodzą bezpośrednie dotacje z konkursów Komisji Europejskiej, polskiego Ministerstwa Nauki oraz pieniądze kierowane poprzez Ministerstwo Gospodarki, czyli głównie przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) do małych i średnich przedsiębiorstw. Wyposażona w środki z prywatyzacji

Agencja Rozwoju Przemysłu również chce coraz więcej środków przeznaczać na innowacyjność gospodarki. Jej przykładowym i sztandarowym projektem jest polska technologia otrzymywania atomowych powierzchni węglowych (grafen), chwalił się w grudniu premier Tusk. Chodziłoby jednak nie o rodzynki w cieście, ale o cały deser. Czy Polska ma wiedzę, w których dziedzinach nauki i technologii mogą w perspektywie tej dekady wytworzyć się siły zdolne do skokowej poprawy polskiej konkurencyjności w świecie?

Krzysztof Kurzydłowski, szef Narodowego Centrum Badań i Rozwoju wspierającego wdrożenia i rozwój nauk aplikacyjnych, uważa, że te obszary już się zarysowują. Jego zdaniem polska przyszłość leży w zastosowaniu rozwiązań informatycznych i aplikacji wiedzy matematyków do procedur i produktów biologii, farmacji, mechaniki i innych tradycyjnych dziedzin wiedzy.

– Nadzieje można pokładać w interwencji i wsparciu sektora tworzącego rzeczywistość wirtualną potrzebną i przydatną w rozwiązywaniu problemów rzeczywistości realnej. Edukacja, medycyna, symulacje to przykłady zastosowań innowacji informatycznych i naszej zdolności tworzenia świata wirtualnego do badań i rozwoju tradycyjnych nauk i umiejętności. Może zaowocować najbardziej odkrywczymi i zyskowymi liniami biznesowymi – mówi prof. Krzysztof Kurzydłowski.

Kierowane przez niego NCBR prowadzi wiele programów dotowania nauki, ale też biznesu. Wspieranie zamawiania badań naukowych testuje m.in. na przykładzie wielkich nadziei polskiej gospodarki, takich jak grafen, technologie wydobywania gazu z pokładów łupkowych, tzw. czystego węgla. Jak w przypadku KGHM, który zamówił i współfinansuje konkursy dla naukowców na przydatne dla koncernu technologie.

– Musimy mierzyć się z konkurencją na czterech kontynentach. Jestem przekonany, że wspólnie z NCBR potrafimy zainicjować badania i prace rozwojowe, które przyniosą efekty na światowym poziomie – mówi Herbert Wirth, prezes KGHM Polska Miedz SA.

NAUKA CZY BETON

Prof. Krzysztof Kurzydłowski jako szef Narodowego Centrum Badań i Rozwoju dotuje konsorcja naukowo-biznesowe i odpowiada za przyszłą zdolność gospodarki do odnawiania

konkurencyjności poprzez innowacyjność. Wicepremier Elżbieta Bieńkowska kończy budowę infrastruktury z betonu



Aby upowszechnić związki między biznesem a badaczami, minister nauki prof. Lena Kolarska-Bobińska chce wdrożyć system bonów, poprzez które publiczne pieniądze mają trafiać do jak najliczniejszych przedsiębiorców, a ci mają je kierować na badania ważnych dla siebie kwestii.

W kolejce czekają pomysły ulg podatkowych w przypadku wydatków kierowanych na B+R. Podobnie jak pomysł powołania korpusu traderów technologii. Chodzi o grupę swatów znających kierunki i stan badań naukowych i znajdujących dla tych badań zastosowania przemysłowe.

Pod koniec dekady większość środków publicznych będzie już kierowana na wspomaganie innowacyjności nie poprzez słodkie dotacje, ale środki zwrotne. W tym czasie nowa świecka tradycja zamawiania badań przez przemysł ma się upowszechnić. Czy zmieni to jakość polskiej gospodarki i pracy?



Lena Kolarska-Bobińska, minister nauki, zapowiada dostosowanie studiów na uczelniach do potrzeb gospodarki i bony na badania

Polska ma problem z pułapką średniego rozwoju, czyli niezdolnością do nawiązania konkurencji z liderami rozwoju gospodarczego nie tylko dlatego, że przemysł nie widzi się z nauką. W pogoni za mityczną gospodarką opartą na wiedzy zwyciężają te państwa, które nie tylko biorą na siebie część ryzyka badań i rozwoju. Wygrywają te, które jeszcze poprawiają swoje działania i regulacje, by zdjąć z biznesu część ryzyka, które państwo samo wytwarza. To w takich warunkach do gry włączać się chcą ko-

lejne pokolenia kreatywnych przedsiębiorców. Zdaniem prof. Edmunda Phelps'a, wiek masowych innowacji napędzających rozwój gospodarki amerykańskiej skończył się w latach 70. Od tamtej pory bardziej

opłaca się praca na etacie w korporacji lub wyciąganie ręki po dotacje niż ryzyko własnych poszukiwań biznesowych. Innowacyjność została zamknięta w świecie korporacji, a pieniądze podatnika karmią cwane firmy, które kupują dzieła intelektu i zamykają je w sejfach.

Te rafy grożą też Polsce. Aby wykorzystać szansę i na koszt Unii przekształcić gospodarkę z napędzanej siłą mięśni i tanią pracą w gospodarkę silną siłą intelektu wysoko opłacanych specjalistów – samo państwo też musi być innowacyjne i wspierać masową przedsiębiorczość. A wówczas gospodarka poradzi sobie z pułapką średniego rozwoju bez oglądania się na zewnętrzne zasoby. Oby. **F**